

CALY świat teatralny interesuje się teatrem-laboratorium J. Grotowskiego, cały świat teatralny o nim dyskutuje Sukcesy Teatru Laboratorium we Francji Anglii USA i innych krajach Europy i Ameryki są bezsporne i tylko ślepy i głuchy mógłby nie dostrzec i nie docenić tego faktu. Jakże więc nie zdjąć sprawy naszym czytelnikom z przedstawienia „Apocalypsis cum figuris”, ostatniej premiery Grotowskiego, granej już wprawdzie w jego teatrze od dłuższego czasu, którą jednak dopiero teraz miałem sposobność zobaczyć. Teoria teatru ubogiego i ascetycznego Grotowskiego jest fascynująca, umie on mówić o niej w sposób niezwykle przekonujący. Ale jej istotnym sprawdzianem są przedstawienia Grotowskiego i bez ich znajomości nie można mieć wyobrażenia o Teatrze Laboratorium.

JAKIE jest przedstawienie „Apocalypsis cum figuris”? Nie należą do entuzjastów Grotowskiego. Przez wiele lat byłem w opozycji do jego eksperymentów teatralnych, broniąc, co prawda, jego prawa do twórczych poszukiwań i domagając się wysłania Teatru Laboratorium za granicę, kiedy sprawa ta napotykała na sprzeciwy i opory. Z tym większą szczerością muszę wyznać, że „Apocalypsis cum figuris” wywarło na mnie wstrząsające wrażenie. Byłem zdruzgotany tym przedstawieniem. Doznałem w czasie jego oglądania nieledwie fizycznego bólu, tortury. Długo w nocy byłem jeszcze pod jego wraże-

nieniem i przebudziłem się rano z myślą o nim. Nie można go już wykreślić z mojej świadomości. Jest to, moim zdaniem, najlepsze z dotychczasowych przedstawień Grotowskiego. Wyzwolił się on tu zupełnie z pewnej pozy i sztuczności. Widzowie siedzą pod ścianami i nic nie dzieli ich już od aktorów. Przeżywają wraz z nimi wstrząs fizyczny i psychiczny. Są przedmiotem i podmiotem przedstawienia.

O czym jest ta przedziwna sztuka, zaimprovizowana przez Grotowskiego i jego zespół na kanwie Ewangelii?

Jest o nas, o naszych cierpieniach i obsesjach, a nade wszystko o naszej młodzieży, zagubionej wśród wirów współczesnego świata. Tekst odgrywa w tym przedstawieniu niewielką rolę. Jest tylko punktem wyjścia dla różnych asocjacji i skojarzeń. Całość staje się w coraz większej mierze okrutną pantomimą, w której jest coś z czarnej mszy, czy obrzędu sekty biczowników. Niezwykła jest hipnotyczna nieledwie sugestywność Apokalipsy. Grotowski uważa się za kontynuatora Stanisław-

skiego. Jest to szczególnie widoczne w tym przedstawieniu. Udało mu się doprowadzić do tego, że nie tylko aktorzy przeżywają na scenie swe role, swe cierpienia i obsesje z niezwykłą intensywnością, lecz, że udziela się to także w sposób całkowity widzom. Nikt nie może uciec od tej sugestii Wibrująca muzyka dociera do trzewi. Różnica pomiędzy Grotowskim i Stanisławskim polega tylko na tym, że Stanisławski apelował do świadomości swych widzów, podczas gdy Grotowski adresuje swój spektakl do ich podświadomości,

draży i demaskuje ich instynkty, popędy, stosuje swoistą psychoterapię poprzez teatralną psychoanalizę.

DYSKUSJA z teatrem Grotowskiego może toczyć się tylko po stwierdzeniu, że jest to zjawisko wybitne. Uznając ten fakt i doceniając w pełni jego znaczenie, pragnę zachować nadal moje zastrzeżenia. Dotyczą one przede wszystkim intelektualnego, irracjonalnego charakteru tego teatru. Nie lubię mistycznych wzruszeń i nieokreś-

lonych emocji, aczkolwiek zdaję sobie sprawę z tego, że jest dla nich miejsce w ludzkim życiu, że istnieją one obiektywnie w naszej skomplikowanej strukturze psychicznej, skoro nie wszystko jest takie jasne i proste, jak myśleli zwolennicy racjonalistycznej filozofii Oświecenia. Lubię w teatrze myśleć i sprawia mi to przyjemność. Wciąż jeszcze wolę tradycyjnym zwyczajem doznawać w teatrze przyjemności, niż cierpienia. Przyjemności mądrej, lecz jednak przyjemności. Może to błąd, ale wyznaję szczerze, jakie są

moje zamilowania. O przyjemności zaś w teatrze Grotowskiego mowy być nie może.

Brak mi w teatrze Grotowskiego poezji i humoru, brak mi barwy i światła. Dostrzegam w nim swoistą i przetworzoną kontynuację ekspresjonizmu, który tak bardzo obcy jest naszej tradycji literackiej i artystycznej.

I nie sądzę, by teatr Grotowskiego mógł stanowić propozycję, która może mieć swych naśladowców czy kontynuatorów. Jest to zjawisko niezwykle, ale zjawisko w śle-

pej ulicze. Sam Grotowski uważa, że wszyscy jego naśladowcy, czy uczniowie, którzy powołują się na Mistrza (z wyjątkiem Eugenio Barby) są do niczego, niewiele mają wspólnego z jego teorią i praktyką. Istotą jego teatru jest autentyczne, szczere, a więc jednorazowe przeżycie twórcze, którego nie można ani kopiować, ani naśladować. Wtedy traci bowiem całą swą wartość.

Ijeszcze jedno: w jakim kierunku pójdzie dalej ten wielki i oryginalny twórca teatralny? Grotowski sam mówi, że „Apocalypsis cum figuris” jest nie tyle końcem pewnej drogi, ile początkiem nowego etapu. Ale mówi też, że za nim jest bariera, że cofnąć się już nie może. Pragnie iść naprzód. Czy będzie mógł kontynuować swoje eksperymenty w dziedzinie psychopatologii człowieka i drażnić mare tenebrarum jego podświadomości, czy też zechce zająć się jego świadomością, jego myślami, jego działaniem wśród ludzi wobec innych ludzi i dla nich. Nawet Teatr Pantomimy Tomaszewskiego, który przecież rezygnuje całkowicie ze słowa, proponuje pewne pojęcia, pewne ciągi myślowe, nie ograniczając się do samych emocji. Czy Grotowski zechce wejść w świat pojęć i myśli, czy zechce szukać języka równie wyrazistego i sugestywnego dla nich, jak ów język, jaki znalazł dla świata uczuć, namiętności, obsesji i popędów?

ROMAN SZYDLŃSKI

Spotkanie z teatrem Grotowskiego